

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ „ 6

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzmy 1. 17.

TELEFON 544.

„Konserwatyści wszystkich krajów — łączcie się!..“

Piszą nam z Wiednia:

Wiedeń, 21 lipca.

Koło polskie zmarnowawszy trzy lata, naraziwszy kraj na ciężkie straty, oprzytomniało nareszcie, spostrzegło, gdzie prowadziło kilku nieszczęśliwych menesterów na czele zorganizowanej klikki i zdobyło się nareszcie na odwagę i wysiłek woli, który czasami tonących ratuje. Z matni „autonomicznej większości“, z bagna „solidarności słowiańskiej“, czyli po prostu z parlamentarnej kombinacji, w której pod pięknymi hasłami reakcyjna klikka chciała upiec swoją pieczeń, uratowało się Koło na suchy brzeg polityki — wolnej ręki.

Uchwały Koła sejmowego, a więcej jeszcze tok dyskusji tego zebrania, samozachowawcze instynkta kraju, mnóstwo cichych i nieśmiałych głosów uczciwych konserwatystów w kraju, którzy nareszcie przejrżeli i zrozumieli, że tam w Kole polskim coś nie jest w porządku, że tam kilku ludzi, niedorosłych do wielkiego zadania, robi szkodliwą dla kraju politykę, umożliwiło nareszcie prezesowi Jaworskiemu, że się z pod komendy i majorzacyi klikki otrząsł, że się w Kole znalazła większość dla wyemancypowania się z pod przewagi reakcyjnaryszów. Błąd był, że prezes Jaworski nie zrobił tego cały miesiąc pierwej, że na czas delegacji dał Czechom delację, bo już przed delegacją nikt myślący w Kole nie mógł być w wątpliwości co do dalszego zachowania się Czechów.

Koło solennie uchwaliło wolną rękę, to znaczy uznało, że się wysługiwało cudzym interesom, że szło pod cudzą komendą, że owa większość „autonomiczna“ doprowadziła państwo nie do autonomii, ale do absolutyzmu, że korzyści z należenia do większości były takie, iż kraj coraz mniej korzystał z państwa. Uchwalając wolną rękę, Koło odzyskało swobodę ruchów, postanowień, sojuszów, jakie dyktuje interes kraju.

Widzieliśmy, z jaką niechęcią, jak nieszczęrze poddali się konieczności fanatycy „prawicy“, widzący w niej i tylko w niej całą gwarancję panowania wstecznicstwa, reakcji w państwie i wszystkie szanse, że ten wiedeński sojusz, zwłaszcza gdyby doszło do opartego na nim rządu, odda konserwatywnej klicce panowanie w kraju.

Widzieliśmy i wiedzieli, że przegrawszy w Kole polskim, nie dadzą za wygraną, dla tego nawoływaliśmy, żeby kraj pilnował się, żeby, odzyskawszy wolną rękę, nie dał się znowu usidlić. Wiedzieliśmy doskonale, że znane rybołowy pójdą do kraju i będą łowić poczciwców na „zasady“, hasła „narodowego interesu“, chociaż byle się przypatrzeć, a kto nie jest wiecznym dzieckiem lub nieuleczalnym „matolkiem“, pozna zaraz, że ta na wędze „fałszywa mucha“, czy stęchła przynęta w sa-

ku, to są stare fortele, jakimi konserwatyzm nasz łowi swoje panowanie w kraju, tumani inteligencję narodową, za nos wodzi demokrację i — panuje.

Oni mają „zasady!“ Stary majster Koźmian uczy wprawdzie, że: „polityka — jest sztuką zbiorowego egoizmu, zapomęcz której interes osobisty znajduje swoją korzyść“ — ale im tylko o — zasady chodzi...

Wprawdzie w kraju oddaliby już dawno całą autonomię za byle gwarancję społecznego panowania, i piszą w *Czasie*, jak się głosy szerzą, że „gdyby ktoś tę autonomię zabrał, to by żadnej nie było szkody“, wprawdzie gotowi bez żadnych prawno-politycznych gwarancji, bez odpowiedzialnego przed krajem rządu, oddać rząd od góry do dołu urzędnikowi centralnego rządu, i to nazywają „reformą administracyjną“ — ale oni mają „zasady“ — oni są „autonomiści...“

Wprawdzie państwo leci w przepaść absolutystycznych eksperymentów, na których tylko centralizm, formuła *divide et impera*, wygrywanie jednych przeciw drugim zyszcze, wprawdzie straszne doświadczenia mówią, że przywrócenie tak zwanej prawicy to nowy bunt Lewicy, wojna domowa, przecież nie ustaje robota, aby w imię rzekomych „zasad“ nawiązać znowu z żywiołami reakcji. Uchwala „wolnej ręki“ dla tych panów, to tylko wolność szachowania dalej z feudalami, całym konserwatywnym internacjonalism i Czechami.

Przez wybitnego męża stanu byłem pytany co na tem prawdy, że w polskim obozie jest chęć powrotu do prawicy, co by było nieszczęściem, że się nawiązują korespondencje między „wybitnymi“ Polakami, a menesterami innych stronniców rozbitej prawicy. Tu doskonale wiadomo, że się dółki kopie pod Jaworskim. Głosy prasy pewnej, wiadomości ze Lwowa świadczą, że ta niepoprawna klikka idzie znowu na nieszczęsny robotę. Wyście bliżej faktów: tu się rozeszła wiadomość, że nawet na ozym konwentyklu, zwołanym do Lwowa pod pozorem „powodzi“ usiłowano sprowokować „przy pomocy demokratycznych posłów“ uchwałę, że 1) pożądaną przywrócenie prawicy i 2) że Jaworski „na własną rękę“ rozbił prawicę. Jesteście na miejscu, to może w interesie publicznym zdolacie wyświecić te usiłowania z konwentyklu powodziowego, z konferencji w „ziemiańskim kasynie“ i podobne.

Nie chęć przypuścić, żeby się panowie demokraci „dali wziąć“ na takie przeźrocyste manewry, ale co do niektórych z tych „panów demokratów“, okropnie niezawisłych, to idąc za radą Reya w „zwierciadle“, dobrzeby było „około nich pilność mieć“ — jak matki około dziewczeczek — „gdyż to jest naród miły, ale na wszystko snadnie nałomny“.

Otóż skrajny nasz konserwatyzm idzie na przywrócenie reakcyjnej prawicy.

Niech kraj marnieje, niech konstytucjonalizm runie, parlament zginie, byle został reakcyjny sojusz. „Biada nam, jeżeli się prawica rozpadnie“ — mówiło się za Clarego — teraz szameruje prasa reakcyjna Jaworskiego za „rozbięcie prawicy“. Ostatni *Przegląd Polski* zarzuca, że „Jaworski nie zdał sobie sprawy z następstw i wagi tego postanowienia“. A uważając politykę wolnej ręki za epizod na chwilę, pisze, co z radością wita i powtarza prasa czeska i konserwatywna, *Przegląd Polski*: „Nie ma w obecnej chwili innej kombinacji, do której Koło polskie miało prawo wejść z podobną moralną i polityczną korzyścią i z tak ogólnym poklaskiem całego społeczeństwa“. To oblatuje prasę czeską, klerykałną, demoralizuje. Jeszcze kraj się nie ocknął, nie przyszedł do siebie, już mu każą popełniać ten sam błąd.

Dziś od rozumu Koła polskiego strasznie wiele zależy. Jeżeli się znowu da usidlić klicce, która idzie za partyjnym interesem, nie mówiąc o tych, którzy ciągle marzą o rządzie prawicy i kilku w nim fotelach, to łatwo o nieszczęście.

Trzeba nie chcieć widzieć, jak się narodowym interesem kostymuje partyjność, jak się „narodowe“ sojusze zawiera, myśląc o sobie. Szezerze to wypowiedział raz Tarnowski, idąc za myślą Klaczki o „układzie horyzontalnym“ w społeczeństwach świata, że się konserwatyzm „także z czasem rad nie rad kosmopolitycznym stanie“.

Mamy to przekonanie, że kraj przejrzał już i rozumie, dlaczego to pewnej klicce tak miła kombinacja prawicy. — Kraj musi z całą stanowczością domagać się, żeby ustąpiło dalsze balamucenie opinii pod fałszywymi hasłami. — Kraj chce pilnowania swego interesu, a nie konserwatywnej klikki — dlatego kraj musi stać przy — polityce wolnej ręki.

Zaś miłoście „narodowe“ dla prawicy, w imię pięknych „zasad“ tłómaczą się bardzo łatwo z punktu widzenia jednej zasady, która niestety i u nas zaczyna zaciemniać instynkta narodowego interesu i na dobre broić. Dla naiwnych zawiera się sojusze w imię „narodowego interesu“ i „zasady“, dla tych co widzą — pod hasłem: „konserwatyści wszystkich krajów — łączcie się!..“

Zjazd lekarzy — a społeczeństwo.

(Oryginalne sprawozdanie „Słowa polsk.“)

Kraków, 22 lipca.

Co spożywamy?

„Herbata z 50 proc. okrucichów tynku“, „kawa barwiona ultramaryną“, „kwas siarkowy ze znaczną ilością arsenu do fabrykacji wody sodowej“, „sok malinowy barwiony aniliną“, „sublimat

aż nagle wstał, jakby pełnięty głosem wewnętrznym i rzekł:

— No, czas mi. Każda chwila zwłoki, to męka dla mnie. Wolę raz skończyć.

Doktor porwał go za ramiona.

— Czekał, nie idź jeszcze — zawołał — odłóż to do jutra. Henryku, nie bądź szaleńcem... zlituj się, nie idź!

— Nie mogę — odparł Henryk i spuścił wzrok na ziemię — przyszedłem do ciebie po słowa odwagi, a ty mnie zatrzymujesz. Bądź zdrow.

Zdjął ręce doktora ze swych ramion i odszedł.

Jak powtórzył przed Raszyką słowa układane w parku, tego nigdy później dokładnie nie mógł sobie przypomnieć.

Wiedział tylko, że coś mówił, a mówił dłużej, niż zamierzał, nadto mówił bardzo ciepło i serdecznie, do czego przyczyniły się łzy i słowa pani Raszyckiej, którymi go powitała:

— Och, jakież to wielkie nieszczęście! — zawołała histeryczka na widok bladej i smutnej twarzy Henryka i zalała się rzewnymi łzami, wśród których wyszeptala: Biedny, poczciwy, kochany pan Brodowicz!..

Henryka wzruszyły łzy kobiety, to też wywdzięczając się za okazane współczucie, przycisnął obie jej ręce do ust i począł powtarzać w ciepłych słowach to, co sobie w parku ułożył.

(C. d. n.)

K. ROJAN.

MUSZKA

POWIEŚĆ.

— Pójdę — dumal — i powiem wprost, otwarcie, jak na uczciwego człowieka przystało: „Pani, ojciec mój, o którego czności i jak najlepszych zamiarach nikt powątpiewać nie może i nie śmie, wskutek fatalnego zbiegu okoliczności, stał się powodem utraty niemal całego mienia pani i jej córki. Obowiązkiem moim jest zle naprawić. Wszystko, co pozostało, jest własnością pani... Tak, ale pozostałość ta bardzo niewiele wynosi — niestety, zaledwie trzecią część tego, coście państwo wnieśli do spółki. Resztę zastąpi moja praca. Ojciec, umierając, zdał na mnie opiekę nad panią i jej córką... Aby zdobyć prawo do tej opieki, proszę o rękę panny Kamilli... Układane przemówienie powtórzył w duchu może ze sto razy, jakby od gładkiego wygłoszenia kilku zdań zależało sumienne lub mniej sumienne wypełnienie obowiązku; zmienił to i owo zdanie, ale uznał, że treść taką zostać powinna.

Uspokojony tem postanowieniem, poszedł do Warmskiego.

Doktor, ujrzawszy go we drzwiach, odłożył czytana książkę na bok, wstał i podsunął mu krzesło.

— Przychodzę do ciebie — rozpoczął Henryk, cedząc słowo po słowie — przychodzę do ciebie po radę... a raczej nie po radę, gdyż postanowienie moje już dojrzało, przychodzę tylko po dodanie mi odwagi. Idę właśnie oświadczyć się pani Raszyckiej o rękę jej córki...

— Co?! — zawołał doktor i zerwał się z krzesła.

— Idę oświadczyć się pani Raszyckiej o rękę jej córki — powtórzył Henryk dobitnie, mimo że był przekonany, iż Warmski zrozumiał dobrze poprzednie jego słowa.

— Oszalałeś?! — wybuchnął doktor.

— Nie. Tak postanowiłem i tak będzie — odparł Henryk ze spokojem i siłą.

— Ależ dlaczego tak ma być! — przerwał mu doktor głosem, w którym przebijało zdziwienie, współczucie i niepokój.

— Bo tak ojciec chciał, bo tak mi honor każe.

— Co mówisz, człowieku!... dlaczego tak honor każe. Ja tego wcale nie rozumiem.

— Przykro mi, że nie rozumiesz, ale ja rozumiem.

— Nieprawda! zle rozumiesz!

— Ojciec stracił prawie cały majątek Raszyckiej... ja go muszę zwrócić.

— Więć go zwrócisz. Zapracujesz i zwrócisz.

— Ale ja go muszę zwrócić dziś, najpóźniej za godzinę — inaczej nie zaznam chwili spokoju.

— Nie bądźże dzieckiem!

— Dzieckiem byłbym, gdybym postąpił inaczej.

Doktor przesunął ręką po głowie i zaczął przechadzać się po pokoju. Henryk obserwował go chwilę,

do wywabiania piegów“ itd. itd. Oto napisy, które przerażony konsument widzi na przedmiotach, wystawionych przez krakowski zakład badania środków spożywczych na wystawie przyrodniczo-lekarskiej. Pochodzą te *corpóra delicti* z różnych miast naszego kraju, oraz uzdrowisk krajowych (1). Towarzystwo tej kolekcji okazy najpiękniejszych opakowań z bänderolami i plombami, w których zwykle znajdowano hanieblnie fałszowaną herbatę...

Z całego też sereca przyklasnąć możemy drowi Wróblewskiemu (Kraków), który kontrolę produktów spożywczych przedstawił (na posiedzeniu sekcji historycznej), jako jedno z ważniejszych zadań kulturalnych i ekonomicznych.

Podnosi ono poziom moralny producentów, a z drugiej strony wspiera produkcję i wspomaga handel, usuwając pariaństwo i oszustwo.

Za granicą (Szwajcarya, Bawarya), szlachetnie myślący filantropi poezeli prywatnie badać produkty spożywcze, teraz zaś już doprowadzono do tego, że bezczelne fałszerstwo jest rzadkością na targu, uparci zaś fałszerze uciekają się do sposobów bardziej rafinowanych i trudniejszych do wykrycia.

U nas fałszerstwa widoczne dla oka dziecka są na porządku dziennym; to też na czasie jest zadanie oczyszczenia naszych targów w imię zdrowia społecznego.

Żądamy od kraju komisarzy targowych! Oto konkluzja referenta, która dojdzie może do uszu Wydziału krajowego, głuchego dotąd na to zadanie z powodu „braku funduszy“. Czy oszczędność taka nie mści się z lichwą na zdrowiu, a więc i produktywności naszego społeczeństwa?

Walka z alkoholizmem.

„Powiadają, że alkohol wzmacnia — a on osłabia organizm; powiadają, że ogrzewa, a on obniża ciepłotę ciała; twierdzą, że wzbogaca gminę i kraj, a on przywodzi je do ruiny“ — oto słowa protomedyka Merunowicza, wygłoszone w sekcji higienicznej, słowa, które mają szczególne znaczenie dla nas, którym nie wolno tracić wiele sił, ciepła i wiele majątku narodowego — bo ich i tak do zbytku nie mamy!

Rozprawy nad alkoholizmem, w których, prócz referenta dra Rychnińskiego (Warszawa) i koreferenta dra Merunowicza, brali udział liczni inni lekarze — odkryły wiele faktów smutnych, wiele niedostatków społecznych i dowodnie wykazały, że nam czas stanąć już oko w oko naprzeciw alkoholizmu — który zuboża, demoralizuje i ogłupia podwaliny naszego narodu.

Nie poradzą jednak kazania o wstrzemięźliwości. Postęp wiedzy, podobnie jak w dawniejszych „zbrodniarzach“ i „czarownikach“, odkrył chorych umysłowo lub zwyrodniałych, tak i w niejednym alkoholiciście dopatrzył się objawów dziedzicznego obciążenia — nieubłaganego fatum, które cięży na swej ofercie, jak grzech pierworodny. Tych biedaków kurać lub przemawiać im do sumienia — próżny trud! Im należy się opieka, jak kalekom i obłąkanym.

Prócz nich jednak wielu uloga tylko zwyżcawowi powszechnemu, pije alkohol w braku lepszego napoju lub z przekonania o jego „wzmacniającym“ działaniu!

Tu otwiera się pole działania dla wszystkich dobrze myślących.

Ograniczmy z pomocą środków ustawodawczych sposobność otrzymywania alkoholu; przez samopomoc obywatelską usuwajmy z wyczaże pijackie, tkwiące zbyt głęboko w naszym życiu towarzyskiem (toasty, przynus alkoholowy w restauracjach i t. d.), przyczem niech inteligencja przyszłowieca ludowi dobrym przykładem, odczytami, broszurami, nauką higieny, w szkołach wykorzystajmy zgubne przesady o „korzystnym“ działaniu alkoholu — i, *last not least* — jako lekarze przepisujmy alkohol najostrożniej i tylko tam, gdzie się bez niego obejść nie możemy. Oto szereg najważniejszych postulatów, które wyłoniły się w przebiegu rozpraw.

To też z całym zadowoleniem zebrani przyjęli wiadomość, że w zapowiedzianym na r. 1901 we Wiedniu II. międzynarodowym kongresie antialkoholicznym, Galicya weźmie żywy udział, że komitet już utworzony i prace statystyczne są w toku. W kraju, gdzie miasta stołeczne żyją z konsensów szynkarskich, gdzie panująca kasta ciągnie dochody z gorzelni i „świętej“ karczmy, czas już, aby przysłała pora upamiętania!

Organizacja higieniczna.

Rzucono hasło do wydatnej pracy w kilku niezmiernie ważnych kierunkach. Czy podolają temu rozproszone jednostki, jednocześnie się tylko co lat kilka w zjazdach lekarskich? Doświadczenie poucza, że nie. Trzeba nam stałej organizacji higienistów, która obejmowała kraj cały i podejmowała inicjatywę we wszystkich wypadkach, gdzie idzie o zdrowie ogółu. Zawiązek takiej organizacji posiada już Królestwo w Towarzystwie higienicznym warszawskim, które rozwija nader pożyteczną działalność. Galicya nie powinna zostać w tyle za Królestwem i stworzyć trwałą placówkę dla obrońców zdrowia. Myśl ta była logicznym następ-

stwem wkroczenia dzisiejszego zjazdu na pole społecznej pracy. Znalazła też wyraz we wniosku dra Biera (Kraków), który dodał do niej również pożyteczną inicjatywę zwolnienia polskich kongresów higienicznych. Kongresy takie mogłyby dokładniej oświetlić sprawy zaledwie poruszone przez zjazd obecny; dalej wciągnęłyby do pracy wspólnej nie tylko lekarzy, lecz w ogóle wszystkich, których sprawy zdrowotności publicznej żywo obchodzą. Aby ta zdrowa myśl wkrótce stała się czynem!

Wystawa lekarska.

Produkujmy! Kto nie wytwarza, a tylko spożywa, jest pasożytem. Jeśli to hasło we wszystkich gałęziach produkcji musimy uważać za drogowskaz, dotyczy to może w większym, jak gdzieindziej stopniu, produkcji wytworów leczniczych.

To wytwarzanie „mieczy obosiecznych“ potrzebują ciągłej opieki oraz nieustannej kontroli, i kierownictwa ze strony stanu lekarskiego. Wymaga tego pewność skutków osiąganych, a nawet bezpieczeństwo chorych.

To też z radością zaznaczyć można, że przemysł lekarski w naszym kraju rozwija się i znajduje się w ciągłym kontakcie z światem lekarskim krajowym.

Nowym dowodem tego obecna wystawa.

Na pierwszym miejscu wspomnę o wytworach, będących dziełem samych lekarzy, bo wymagających znajomości metod bakteriologicznych.

Tu jedynym wytwórcą w kraju, już produkującym i na wywóz, jest prof. Bajwid. Jego surowica przeciwydłotyczna ma taki popyt, że musiano zakupić majątek ziemski w okolicy Krakowa dla wyżywienia koni, przeznaczonych do dostarczania surowicy. Poeciwiwe zwierzęta przewożą same do Krakowa krew, zbieraną z ich żył dla dobra cierpiących dzieci.

Obecnie nie ma zakażka w kraju, gdzieby nie było łatwości otrzymania tego cudownego iście środka, który odrazu zamienił groźną przedtem chorobę w znacznie łagodniejszą.

Prócz surowicy przeciwbłoniczej wyrabia się tu i przeciwożnięcowa. W wypadkach groźnego zakażenia krwi nie trzeba więc, jak dawniej, jeździć po surowicę do Wiednia.

Wielkie znaczenie ma też produkcja tuberkuliny Kocha. „Jak to?“ spytasz czytelniku. „To zdyskredytowane, sromotnie pogrzebane *panaceum* na suchoty?“ A jednak tak jest; lecz z szumnie głoszonych środków leczniczego stała się zdetronizowana tuberkulina skromną pomocnicą w rozpoznaniu gruźlicy (perlii) u bydła. I oto liczne obory zachodniej części kraju, dzięki tym szczepieniom rozpoznawczym, szybko wykrywają i usuwają krowy parlicze, które nie miały się przyczyniały do szerzenia gruźlicy u ludzi.

Podobne usługi oddaje *malleina*, która pozwala zawczasu rozpoznać tak zaraźliwą dla człowieka nosaciznę u koni.

Przechodząc do wytworów farmaceutycznych, mogą cieszyć się z tego, że nam daleko jeszcze do tej „wydatnej“ działalności, jaką na tem polu rozwija zachód Europy. Wszelkądny kapitalizm opanował tam i tę gałąź produkcji i na swój sposób uprawia ją, czyniąc niewolnikami i chorych, tułanionych reklamą, i ogół lekarzy, zarzucający prośpektami i „naukowymi“ broszurami, i „powagi“, udzielające swoich „*Gutachten*“... Wobec tego miło spojrzeć na skromny, lecz już prawie zupełnie wystarczający zasób przetworów, wytwarzanych przez naszych aptekarzy.

Z miast naszych oczywiście Lwów i Kraków zajmują na wystawie najwybitniejsze miejsce. Projekta wodociągów, rozkład ogrodów miejskich, plany budynków gminnych i t. d. — oto przedmioty wystawy. Bądź co bądź stwierdzić trzeba postęp ogromny miast naszych na polu urządzeń zdrowotnych, jeśli myślimy cofniemy się w dawne, „dobre“ czasy. A jednak patrząc na tę wystawę, mimowoli żałujesz, że nie ma na niej tego, co nas razi i boli na każdym kroku — wystawy błędów i grzechów w zdrowotnych, która mogłaby być znacznie obfitsza, niż ta, którą widzimy. Wiele mimowoli przychodzi na myśl kraty za progami kamienie naszej stolicy, kraty zionące gazami niezbyt „rozwesalającymi“; nieśmiertelne kupy błota i śmieci przy ulicach, tułany pyłu, pomagające tak dzielnie gruźlicy w jej działalności; latarnie w ogrodzie miejskim, kopce i ociekające naftą; enciałem jeszcze mówić o miejscach ustępowych, lecz wolę dodać i tak dalej, by nie zgorzyszyć czytelniczek i nie wzruszyć może za nadto magistratu...

Obyśmy rychło mogli myśleć o tych „przyjemnościach“, jako o zabytkach bezpowrotnie pogrzebanych!

Ale oto i punkt jasny. To młode uzdrowisko, przekształcające się z trudem ze wsi góralskiej w miejscowość kuracyjną, lecz szczerze iące się w górę, w poczet pierwszorzędných lecznic górskich.

Zakopane, dzięki zabiegliwości osób, dbających o to uzdrowisko, wystąpiło na wystawie okazale i poważnie.

Śmiało już dziś rzec można, że choć komfort może tu lub ówdzie wiele zostawiać do życzenia, jednak kontrola lekarska i zarządzenia sanitarne stoją na wysokości zadania.

Wkrótce zaś Zakopane posiadzie dwa sanatoria pierwszorzędne. Jedno z nich dla zamożnych, które prowadzić będzie dr. Dłuski, przedstawione jest we formie modelu na wystawie. Drugie, dla ubogich, pierwsze tego rodzaju w Polsce, ma powstać za inicjatywą dra Janiszewskiego, który zawiązał specjalne stowarzyszenie w tym celu. Możemy więc spodziewać się, że wkrótce pierwszy zastęp biedaków pocznie napawać swą zapadłą pierś powietrzem górskim, dotąd rezerwowanem dla tych, którzy za to powietrze... zapłacić mogą.

Dr. Eugeniusz Piasecki.

Z podróży do Chin.

Macao.

Jednym z pierwszych miejsc Indji wschodnich, w którym osiedlili się Portugalczycy i skąd następnie rozszerzyli swój handel na całą południową i wschodnią Azyę, było zdobyte w r. 1511 przez sławnego wodza Don Alfonsa d'Albuquerque rozległe i bogate miasto malajskie Malakka.

Pierwsi gubernatorowie tej portugalskiej posiadłości, starając się opanować handel w tych stronach, wysyłali zdolnych agentów do mało znanych jeszcze podówczas miast chińskich (nadmorskich) celem zawiązania tam stosunków handlowych.

W r. 1516 dowódca takiej wyprawy Fernando Peres d'Antrade jako pierwszy Europejczyk dotarł do ujścia rzeki Perlowej, a następnie do Kantonu, będącego podówczas największym i najhandlowiejszym miastem południowych Chin, gdzie zawiązał stosunki handlowe z kilkoma większymi domami handlowymi. Od tej pory datuje się handel Portugalczyków z Chińczykami.

Początkowo cierpieli Portugalczycy wiele od liczych, dobrze zorganizowanych band piratów chińskich, którzy do niedawna jeszcze byli plagą statków handlowych w tamtych stronach. Skutkiem nieudolności rządu chińskiego, zuchwalość ich doszła tak dalece, że w połowie XVI. stulecia opanowali deltę rzeki Perlowej, skąd szerząc mord i rabunek, zagrażali Kantonowi. Rząd chiński, nie mogąc ich pokonać, wezwał na pomoc Portugalczyków, którzy wysławszy kilkanaście okrętów wojennych, pobili rabusiów na głowę.

W zamian za tę pomoc, jak niemniej dla zabezpieczenia Kantonu przed ponownym najazdem piratów, zezwolił rząd chiński w r. 1557 Portugalczykom na osiedlenie się przy ujściu rzeki Perlowej, wyznaczając im na ten cel mały półwysep w południowej stronie wyspy Hong-szan. Na wybór tego miejsca wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że znajdujący się na tym półwyspie port A-Ma-ngao („przy- stąm bogini A-Ma“) dawał bezpieczne schronienie okrętom podczas gwałtownych tajfunów nawiedzających często te wybrzeża.

Od portu tego otrzymało nazwę założone następnie przez Portugalczyków miasto, sposobem iberyjskim dłuższym zdaniem upiększone. Urzędwa jego nazwa brzmi: *Cidade do Santo nome de Dios de Macao*.

Osada ta wzrastała nadzwyczaj szybko, tak, że wkrótce cały ruch handlowy południowych Chin skoncentrował się w tem miejscu. Jednakże pomimo, że nadzór nad niem wykonywał gubernator, mianowany przez króla portugalskiego a miasto rządziło się podług praw własnych — rząd chiński nie przestał uważać Macao do dnia dzisiejszego jako część Chin, a już w roku 1628 ustanowił w nim mandarynów, jako zwierzchniczą władzę, zamieszkałych tu Chińczyków. Dziwny i niewytłumaczony ten stosunek Macao do Portugalii z jednej, a do Chin z drugiej strony, trwał przez kilka wieków, a pytanie, czy jest ono kolonią portugalską, czyli też obywatelami przywilejami obdarzoną obcą faktoryą handlową pod zwierzchnictwem chińskim — jest do dzisiaj niewyjaśnione. Faktem bowiem jest, że od r. 1582 opłacali Portugalczycy za prawo posiadania Macao 500 taelów (à 6 koron) rocznie. Roku 1848 gubernator Ferreira do Amaral wypędził z miasta mandarynów i chińskich urzędników cłowych i wzbraniał się opłacać powyższy naracz, lecz został na rozkaz wicekróla z Kantonu podstępnie zamordowany, a miasto przez Chińczyków obleżone.

Wprawdzie załoga bronila się dzielnie a Chińczycy pobici niedawno przez Anglików, przystali chętnie na zawarcie pokoju, w którego warunkach Macao odstąpiono Portugalii, jednakże rząd chiński traktatu tego do dnia dzisiejszego nie ratyfikował, — a stan nieokreślony trwa dotychczas.

To są w krótkości opisane dzieje kolonii portugalskiej, a zarazem pierwszej chrześcijańskiej w Chinach.

Łagodnie wznoszący się teren półwyspu, którego powierzchnia wynosi 1 milę kwadratową, pokrywa bujna roślinność. Miasto położone nad morzem na stoku wzgórza, przedstawia ze strony portu

Na sezon wiosenny i letni

Materje welniane, Batysty, Zephyry
Voile Perkale, Satyny najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

w wielkim wyborze poleca

Lwów. plac Maryacki l. 8

wspaniałą widok, tak, że niektórzy podróżnicy porównują je z Neapolem.

Roześciągają się ono łagodnym łukiem, którego południowo-zachodnią stronę — dzielnicę chińską — zamyka położony na wzgórzu fort św. Franciszka. Część północno-wschodnią zamieszkała przez Europejczyków, sięga prawie aż do miedzymorza, łączącego półwysep od wyspy Hongszan. Najpiękniejszą ulicę stanowi wybrzeże t. z. „praya“, przy którym są położone najokazalsze gmachy, do których zaliczyć wypada: pałac gubernatora, urząd cłowy, ratusz, pałac biskupa katolickiego i t. d. W mieście napotyka się kilka ładnych kościołów i klasztorów. Wybudowana staraniem O. Jezuitorów przy schyłku XVI stulecia katedra św. Pawła, której wspaniała fasada i schody, przedstawiają imponujący widok, przemieniona została na koszary wojskowe. Kilka ładnych, dobrze utrzymanych ogrodów publicznych, służy za miejsce przechadzki, a w ostatnich czasach wobec co raz większego upadku handlu, noszą się spekulanci z myślą założenia w Macao kolonii klimatycznej.

W jednym z tych ogrodów znajduje się grota, gdzie rzekomo szukał natchnienia największy poeta portugalski, Luis Camoens, do swych sławnych „luizjad“.

W przeciwieństwie do innych osad europejskich położonych w Azji, życie towarzyskie jakby nie istniało tutaj. Lecz nie tylko życie towarzyskie ale i ruch handlowy upada z dnia na dzień. Wązkie, dobrze brukowane ulice w dzielnicę europejskiej t. z. „travessas“ i „calçadas“, porastające trawą, przedstawiają wobec panującej w nich ciszy smutny widok, do czego przyczynia się jeszcze i to, że co trzecia lub czwarta osoba, na którą się napotyka, jest księdzem, lub przebrany w długi habit zakonnikiem.

W górze nad miastem wznosi się fort „Sao Paulo do Monte“, który opanowuje cały półwysep. W północno-wschodniej stronie półwyspu zbudowaną została przy końcu XVIII. stulecia latarnia morska rzucająca światło na 13 mil morskich. Liczba mieszkańców Macao wynosi około 70.000, w czem 5.000 Europejczyków.

Otwarcie dla handlu z Europejczykami innych portów chińskich, a szczególnie odstąpienie Anglikom wyspy Hongkong spowodowało upadek Macao. To, co dziś nazywamy handlem tego miasta, pozostaje przeważnie w rękach Chińczyków, którzy coraz to bardziej rugują europejskich kupców. Podczas gdy dawniej stanowiło Macao centrum handlu w południowych Chinach, a wartość przechodzących tędy towarów wynosiła kilkaset milionów zł. rocznie — to obecna ich wartość wynosi zaledwie 20 milionów zł. Głównymi artykułami wywozu są: herbata, jedwab, oliwa, indigo, zioła lecznicze itd., dowozu zaś: opium, sól, wyroby bawełniane, proch, nafta itp.

Roczny dochód kolonii wynosi około jednego miliona zł., w której to kwocie mieści się okazała cyfra, na którą składają się namiętności ludzkie i tak: dochód z licencji na publiczne domy gry (fantans) wynosi około 180.000 zł., dochód z loteryi około 50.000 zł. i taka sama kwota z cla na opium.

Dziwnem się wydaje, że w okresie czasu, wynoszącym kilkaset lat, podczas którego Macao poddawano się ograniczeniom, zaprowadzonym przez rząd chiński, ograniczeniom takim atoli, które mogły uchodzić za nieodpowiednie i niezgodne z honorem narodu o wysokiej cywilizacji — Macao rozwijało się, kwitło i rosło w bogactwa, od czasu atoli, gdy mieszkańcy tego miasta zrywali narzucone im pęta i stanęli do dzielnej obrony swych osobistych, czy urojonych praw, rozpoczęła się era upadku miasta. Faktem jest bowiem, że upadek ten datuje się od roku 1849.

Niestety, należy stwierdzić, że w chwili, gdy przez otwarcie niektórych portów chińskich dla Europejczyków i przez założenie miasta Wiktoria na wyspie Hongkong stosunki handlowe Macao uległy zmianie, a miasto to straciło swój wyłączny przywilej prowadzenia handlu z Chinami i poczęło zwolna ubożeć, dalek w chwili, gdy gubernatorowie Macao bronili wobec Chin swoich praw, kupecy w Macao rzucili się na nową gałąź handlu, dającą wprawdzie dobre dochody, ale wstrętą i sprzeczną z uczuciami ludzkiemi. W handlu tym szukali nowych zysków w miejscach tych, które odpadły im z powodu otwarcia portów chińskich.

Mam tu na myśli handel towarem ludzkim, handel kulisami (robotnikami chińskimi).

Okrucieństwa, jakie są połączone z handlem niewolników — a był nim istniejący jeszcze niewiele lat wstecz handel kulisami — łączy się ściśle z nazwiskiem Macao. Dopiero minister portugalski Joao de Andrade Corvo wytypił te nadużycia przez wydanie odpowiedniej ustawy w r. 1874.

Wprawdzie do dziś trwa i wzmaga się coraz bardziej werbowanie i wysyłanie do dalekich krajów chińskich kulisów, którzy wprost zaprzędają się pracodawcy na długie lata, a los ich podczas podróży i na miejscu pracy nie jest do pozazdroszczenia, to mimo to przez energiczne zarządzenia państw w tem interesowanych, właściwy handel, który był prowa-

dzony tymi ludźmi, tak samo jak dawniej murzynami, ustal zupełnie.

Polylt nasz w Macao, gdzie zastaliśmy portugalską korwetę Bartolomeo Diaz i niemiecką kanonierkę „Itis“, trwał cztery dni, po upływie których postanowił komendant Spetzler powrócić do Hongkong, albowiem okazało się, że naprawa maszyny parowej nie została należyście wykonaną.

Opuszczając więc Macao, życzyliśmy mu, aby gwiazdka tej najstarszej kolebki kultury chrześcijańskiej na dalekim Wschodzie, gwiazdka która w ostatnich czasach, jeżeli nie zgasła zupełnie, to mocno pobladła, znów zesła i zabłysła dawnym blaskiem. Jednakże aby się to życzenia spełniły, to gwiazdka ta musi świecić nad Macao innym blaskiem, aniżeli był ten, gdy mieszkańcy tego miasta, prowadząc walkę o zagrożony i znikający dobrobyt, sądzili, że nie mogą prowadzić jej skuteczniej, jak rzucając się na pole handlu towarem ludzkim, a więc grzesząc przeciwko zasadom tej religii, którą sami wyznają, a która już dlatego jest boską, że wszystkie swe ziemskie nauki przebrała w jedno wielkie przykazanie: miłosci bliźniego.

Stanisław Bobelak.

Wypadki w Chinach.

Chińskie wykręty.

Mandaryni roztelegrafowali się. Jedna za drugą idą od nich depesze, że ambasadorowie żyją, że są zupełnie bezpieczni, że im wcale przyjemnie czas upływa w Pekinie... W Europie i Ameryce, wszystko to, o czem na ten temat telegrafują ciągle rozmaici gubernatorowie i różne kacyki, wkładają — między bajki, bo naprawdę wieści, które w ostatnich trzech dniach posypały się z Chin na gabinety i dyplomatów europejskich, są zanadto naiwnie zmyślone, aby się można było ludzić co do ich prawdziwości.

Za klasyczny przykład obecnej dyplomacji chińskiej może posłużyć fakt, że ambasador chiński w Londynie otrzymał od taotaja Szena treść telegramu, który ten ostatni otrzymał od gubernatora Szantunu. Otóż w telegramie tym opowiada ten mandaryn, że (jakiś) rząd pekiński pozwolił tamtejszemu ambasadorowi amerykańskiemu wysłać dnia 18 bm. szyfrowaną depeszę.

Nie potrzeba zbyt wiele przenikliwości, aby zrozumieć, że cała ta depesza jest poprostu manewrem chińskim, obliczonym na zamydlenie oczu Europejczyków.

Rząd waszyngtoński otrzymał rzeczywiście od ambasadora swego szyfrowaną depeszę, ale bez daty. Co więcej, depesza odnosiła się do faktu, wobec dzisiejszych wypadków nader mało ważnego, tak, że powstaje bardzo poważne podejrzenie, iż ambasador amerykański wysłał ją znacznie prędzej przed katastrofą, ale rząd chiński zatrzymał ją, aby na wszelki wypadek zaopatrzyć się w środki do upozorowania potrzebnych w przyszłości kłamstw. Tak przynajmniej myślą dziś wszyscy w Europie i w Ameryce.

Berliński ambasador chiński otrzymał nowy rozkaz cesarza Kwansu. Obszerne to pismo cesarz podpisał własnoręcznie, a wielokrotnie Nanking przetelegrafował je do Berlina. Cesarz chiński wyraża w tym rozkazie wielkie ubolewanie z powodu zamordowania niemieckiego ambasadora i kanclerza japońskiej ambasady i wydaje ostre polecenie gubernatorom, aby zwalczali Bokserów i strzegli życia i mienia mieszkańców w Chinach cudzoziemców. W piśmie cesarskiem nie ma ani słowa o wymordowaniu innych ambasadorów, z czego ambasador chiński w Berlinie wnioskuje, że rzeci w Pekinie wcale nie było. Czy jest wniosek ten uzasadniony, czy streszczony rozkaz cesarski nie jest także tylko manewrem wielokrółów, o tem dziś nie na pewno powiedzieć nie można.

W Tientsinie.

Z Petersburga donoszą: Generał Linowier przybywszy do Tientsinu, obejmie tam naczelne dowództwo nad znajdującymi się tam wojskami, poczem dopiero kwestya marszu na Pekin zostanie rozstrzygnięta. Dnia 16 bm. przybyło z Taku do Tientsinu 8000 żołnierzy japońskich. 2100 Japończyków zajęło Czifu, a 1800 Szanhaiwan. Część wojsk rosyjskich i japońskich odjechała już z Taku do Tientsinu nowo odbudowaną koleją. Dnia 20 bm. otwarto na tej linii regularny ruch pociągów. Poisto jest pod Tientsinem także oczyszczony z rozbójników chińskich i przysposobiony do prawidłowej żeglugi. Rannych przewieziono z Tientsinu barkami do Taku. Przybyły do Tientsinu korpus sanitarny ma maństwo do roboty. Pod miastem rozbito dla rannych 301 namiotów w braku innego pomieszczenia.

W Czifu pokonfiskowano proklamacje księcia Tuana. Panuje tam zupełny spokój.

Admirał Seymour telegrafował 20 b. m., że w okolicy Tientsinu nie ma ani jednego oddziału chińskiego, ani bandy bokserkiej. Wszystko to uciekło ku Pekinowi.

Na granicy mandżurskiej.

Pojawienie się Chińczyków przed Błagowieszczeńską postawiło całą ludność okoliczną na nogi.

Wszyscy zaczęli się zbroić pospiesznie, przygotowując się do zaciętego oporu. Z Pietropawłowska i Rabikow nadeszła milicya kozacka na pomoc generałowi Gribskiemu w Błagowieszczeńsku. Dnia 18 bm. odparto pod tem miastem najzaciętszy atak Chińczyków.

Na drugi dzień wzięto wszystkie pozycje chińskie nad Amurem aż po Chabarowsk. Popołudniu tego samego dnia tyralerzy rosyjscy otworzyli straszliwy ogień karabinowy na Chińczyków, stojących pod Aigunem. Bitwa trwała kilka godzin, poczem Chińczycy uciekli, Rosyanie zaś zajęli Aigun, straty tych ostatnich były w porównaniu ze stratami Chińczyków bardzo nieznaczne. Chińczycy cofnęli się na południe aż nad rzekę Sun.

Inżynier Ryszow z Don (Zabajkalia) donosi 10 b. m.: Inżynier Boezarow przybył szczęśliwie do Haro-Curuchajta, skąd doniósł, że na całej linii pomnożono budynki stacyjne. Mongolowie odnoszą się dosyć przyjaźnie do Rosyan.

Sensacyjna pogłoska.

Z Królestwa Polskiego komunikują następującą, sensacyjną wiadomość: Przed tygodniem przez stację graniczną w Aleksandrowie przejechało kilku pociągów osobowych, wiozących żołnierzy niemieckich, którzy drogą lądową przez Kongresówkę, Rosyję europejską i Syberję udadzą się do Chin północnych. Przewozu oddziałów niemieckich dokonano w ten sposób, że bron i amunicya, należąca do nich, została osobno wysłana, a żołnierze niemieccy, w asystencji oficerów sztabu rosyjskiego, nie zatrzymując się w Warszawie, pojechali dalej.

„Rozpaczać nie wolno“.

Takie już jest prawo natury, że stojąc zbyt blisko jakiegoś obrazu, nie możemy objąć jego całości, uwaga bowiem rozprasza się na szczegóły. Tak jest z Galicyą, ile razy się o niej sąd wydaje. My — przypatrując się zmianom, zachodzącym w jej ustroju, mamy wzrok szczególnie zachodzący na tę kategorię zjawisk, nasi przeciwnicy polityczni na inną. Dla nas w życiu publicznym Galicyi za mało jest samodzielności, odwagi i hartu, dla innych wszystkie te elementy nie tylko, że istnieją, ale nawet posiadają potworne kształty i grożą ścisłej naszej ojczyźnie dziejową katastrofą, jeżeli starostwa, żandarmerya, OO. Jezuici i reszta „żurawi“, póki czas, nie urwą hydrze głowy. W tej delikatnej rozterce zdań, jaka w samej Galicyi istnieje o niej, wyjątkowego interesu nabierają opinie, które o nas wypowiadają ci, co stojąc w odpowiednim oddaleniu od kotłowni galicyjskich interesów partyjnych, ze spokojem, potrzebnym do wydania sądu, ogarniają jednocześnie szczegóły i całość obrazu.

Taki sąd, niespospolicie zajmujący, w ostatecznych swoich wynikach optymistyczny, a w szczegółach dosięgający ostrzem swem zarówno demokratów, jak staniczyków, padł niedawno ze szpał petersburskiego *Kraju*. Dla nas, dziennikarzy zawodowych, którzy z urzędu codziennie pochłaniać muszą stopy bibuły, a razem z nią wszystkie wyroki na Galicyę z ich krańcową stronniczością, z ich fałszowaniem faktów i przekręcaniem prawdy, aby tylko dostroić „dokumenty“ do postawionego z góry partyjnego założenia, ten sąd *Kraju* stanowi coś w rodzaju banalności, po oceanie fałszywych rozpaczy i głupich alarnów, dojechało się nakoniec do wyspy zdrowego sensu, spokoju i wytrwałości. *Kraj* zawsze zajmował wobec Galicyi stanowisko w całej prasie polskiej wyjątkowo przedmiotowe i poważne. W jego traktowaniu życia publicznego była pewna miara europejska, pewna nowożytność poglądów, pewna rozwojowość tych ludzi, co sąd wypowiadali. Nie było tam nigdy doktrynerstwa, natomiast rozumienie praw społecznego i dziejowego rozwoju.

To zapewniało im niezależne stanowisko wobec wszystkich partyj, partyjek, koteryjek i grupek galicyjskich, to im pozwalało mówić bez drżączki nerwowej o tem, że chłop polski zaczyna wylamywać się z pod kurateli „starszego brata“ szlacheica i jednocześnie z całą powagą i respektem traktować to, co szlacheicowi temu zawdzięcza kultura narodowa.

Ale ostatni artykuł *Kraju*, a raczej *essay*, zakrojone na szerszą skalę, ma pewne wyjątkowe znaczenie — ze względu na chwilę, w której zostało ogłoszone. Przecież aż do znudzenia powtarza się, że „tańczymy na wulkanie“. Wulkanem — jest ów ferment u dołu, owo budzenie się duchów, które stało się charakterystyczną cechą naszych czasów. Wulkanowi temu poświęca *Kraj* uwagi, podpisane imieniem Vigilaxa. Autor przebiega cały obszar życia publicznego w Galicyi i dowiódłszy w tej zajmującej wycieczce, że odbył ją nie jako „człowiek partyjny“, ale jako chłodny, inteligentny badacz, rozwiewa legendę o wulkanie — a przegład swój zamyka słowami:

„Rozpaczać nie wolno“.

Dlaczego? — zobaczymy.

e.

Koronki

Gazy kolorowe, Krepe angielskie,
Pióra, Kwiaty poleca najtaniej

Ferdynand Güttler

Lwów — ulica Halicka, 1. 20.

Kronika miejscowa.

Lwów. 23 lipca.

Intro.

- 24 lipca. Wtorek, Krystyny. — Jęwońmija.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godz. 7 minut 38.
- O godzinie 6½ wieczorem grać będzie muzyka wojskowa przed komendą korpusu.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Sposób na mężów”.

Tyfus brzuszny we Lwowie pochłania coraz więcej ofiar przy iscie olimpijskim spokoju naszych władz sanitarnych, które wszelkie uwagi puszczają mimo uszu i tyle się troszcza o zdrowotność miasta, co o śnieg przeszloroczny. Ci panowie z miejskiego biura sanitarnego nawet chętnie się publicznie tem, że z głosów dziennikarskich, nawołujących ich do spełnienia obowiązku, nie sobie nie robią, bo — widocznie — mają dobre „plecy”. Ale istnieją przecież jakaś wyższa władza sanitarna, którą może więcej będzie obchodziło zdrowotność miasta, aniżeli sławetne organy magistrackie. A może i Rada miejska zechciałaby energiczniej zająć się tą piekącą sprawą. Wszak tu nie o bagatelę chodzi, ale o zdrowie i bezpieczeństwo tysięcy mieszkańców!

Linia telefoniczna między Lwowem a Wiedniem, dziś w południe do godziny 2, znów nie była możliwą do użycia, rzekomo z powodu gwałtownego deszczu koło Wiednia.

Niebezpiecznego rzeźmieszka Stanisława Lipińskiego, poszukiwanego od roku przez władze bezpieczeństwa spostrzegł wczoraj wachmistrz żandarmerii Adolf Rittner i aresztował. Zaledwie jednak wyrzekł formułkę aresztowania, rzucił się nań zbrodniarz i wydarł szablę z pochwy, lecz silny i zręczny żandarm odebrał mu szablę z ręki, a gdy Lipiński mimo tego rozpoczął walkę na pięści, pchnął go szablą w pierś.

Szabla usunęła się po żebrach, zadała mu jednak ciężką ranę, i wtedy przy pomocy policyjanta zdołał go żandarm przyprowadzić na strażnicę policyjną przy ulicy Grodeckiej, skąd po opatrzeniu przeniosło go Towarzystwo ratunkowe do szpitala.

Podczas drogi zbrodniarz przyszedł do siebie, wydarł ręce z kajdan i rzucił się ponownie na żandarma, który musiał stoczyć z nim walkę na pięści, aby go następnie przy pomocy służby sanitarnej skąd i oddać szpitalowi.

Egzamin dojrzałości w seminarium nauczycielskim męsk. we Lwowie rozpoczął się d. 2 lipca pod przewodnictwem rady szkolnego Bolesława Adama Baranowskiego i trwał do 16 lipca włącznie.

Do egzaminu dopuszczono 46 abiturjentów. Z tych otrzymało stopień dojrzałości 13: Fedorowski Ludwik, Glaty Jan (z odznac.), Hahn Wilhelm, Hubka Grzegorz, Izycki Emil, Kabarowski Jan, Matuszkiewicz Władysław, Moroz Grzegorz, Pańków Adam, Świerczyński Tadeusz, Turkalo Łukasz, Wisniewski Stanisław (z odzn.), Zaczekiewicz Stanisław.

21 abiturjentom pozwolono poprawić jeden przedmiot po feryach (nie słyszane dotychczas), 8 reprobowano na rok, a 4 odstąpili. Daj Boże, aby nie słyszano o takich smutnych wynikach. Ale to nie dziwnego, to Lwów, a Lwów nie każdemu zdrów.

Koń kopnął wczoraj w stajni, parobka przedsiębiorcy p. Kurkowskiego, nazwiskiem Józef Maczałek, tak fatalnie w czoło, iż musiano go przewieźć do Tow. ratunkowego, które opatrzyło mu szeroką ranę nad okiem.

„Za dragiem”. Na rogatce Żółkiewskiej bawiono się wczoraj jak zwykle, doskonale i jak zwykle nie było tam strazy bezpieczeństwa.

To też nosów rozbito bez liku, a Towarzystwo ratunkowe opatrzyło „ubawionych” do późnej nocy.

Najfatalniej poszło zarobnikowi Teodorowi Zapłintnemu, którego „koledzy” zaprosili na piwo, a przekonawszy się, że brak mu gotówki na rewanż, obili go i poranili. Ciężką ranę, zadaną w prawą rękę nożem, sięgającą do kości a 7 cm. szeroką, opatrzyło Towarzystwo ratunkowe, a ze względu na to, iż okostna i tętnica były naruszone, polecilo mu udać się natychmiast do szpitala.

W wykazie uczeń pryw. seminarium nauczycielskiego p. Strzałkowskiej, które złożyły w tym roku maturę w państwowym seminarium, wypuszczono przez omyłkę nazwisko p. Wiktorji Serafińskiej.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr + 24° R.

Kronika krajowa.

W sprawie „Morskiego Oka” dowiaduje się *Czas*: Pierwsze doniesienie o gwałcie węgierskim na spornym terytorium otrzymał od zarządu dóbr Zakopane minister dla Galicyi dr. Piętko. W porozumieniu z bawiącym wówczas w Wiedniu namiestnikiem hr. Pinińskim udał się p. minister do p. Koerbera z prośbą o natychmiastową interwencję. Minister spraw wewnętrznych zwrócił też zaraz telegraficznie uwagę p. Szella na nielegalne postąpienie zarządu dóbr Jaworznińskich, podnosząc w sposób energiczny, że każde naruszenie stanu obecnego na spornym terytorium jest pogwałceniem przyjętej przez oba parlamenty ustawy, mocą której spór oddano pod rozstrzygnięcie sądowi polubowemu. P. Szell odpowiedział telegraficznie, że natychmiast polecił władzy politycznej lokalnej, by zbadła sprawę i nie dopuściła do żadnych nadużyć. Temu zapewne przypisać należy, że po zrąbaniu drzewa na spornym terytorium nie powtórzyły się już żadne dalsze akta naruszenia obecnego stanu.

Przemysł, 22 lipca. Zmarł tu w sobotę lekarz dr. Ziemiański, długoletni członek rady miejskiej i asesor, przewodniczący komitetu szpitalnego z ramienia Wydziału krajowego. Wielkiej to był zaeności człowiek, szczerzy patriota, godny przedstawiciel mieszczaństwa polskiego. R. i. p.

W tatejszym szpitalu powszechnym zmarła w przeciągu kilku dni rodzina włościańska z Tapina pod Radymnem, złożona z pięciu osób, po spożyciu mięsa z krowy, zdechłej na węglik.

Utonął w Sanie podczas kąpieli służący konwentu OO. Franciszkanów, skoczywszy w wodę, w miejscu znanem z niebezpiecznego wiru. Ratunek był niemożliwym, gdyż nieszczęśliwy tuż po skoku znikł pod falami.

O dostawę podwód dla korpusu X, w czasie manewrów czyni starania przemyski oddział Towarzystwa gospodarczego. Dotychczas dostarczali powózki prywatni przedsiębiorcy, zarabiając na tem znaczne sumy. Obecnie zapotrzebowanie jest ogromne. Tabor howiem X korpusu składać się będzie z 1200 wozów i 50 powozów, za jedną podwodę płaci wojskowość 9 koron dziennie. Oddział przemyski ma głównie na oku ochronę włościan, których się najmuje, przed wyzyskiem. Może bodaj raz rząd wesprze ziemiań, zwłaszcza po katastrofie powodzi.

Pożar w Skolem. Ze Skolego donoszą nam pod d. 23 b. m.: Dziś w nocy o godzinie pierwszej wybuchł pożar w domu Rothbauma, tuż koło składu drzewa obrznych tartaków Schmida i Grölla. Wiatr, jaki wczorami i nocą w skolskiej dolinie silnie przewiewa, groził rozszerzeniem pożaru na całą bardzo liczną kolonię letników, oraz na tartaki i na miasteczko. A chociaż domki sąsiednie są drewniane, odległe ledwo na parę kroków, skład desek znajdujący się nie dalej, jak 10 metrów od płonącego budynku, to jednak dzięki energicznej pracy robotników kolejowych i świetnie zorganizowanej straży Schmitowskich tartaków, ogień zlokalizowano i nie poszedł dalej. Całą akcją kierował p. Goldberg, urzędnik kolejowy, który z narażeniem własnego życia, wynosił dzieci z płonącego domu, delożował sąsiednie budynki i kierował pracą robotników z kolei. Z drugiej strony prowadził syn właściciela Skolego i tartaków p. Schmidt młodszy akcją ratunkową. Straż pożarna z wysiłkiem uratowała sąsiednie domy, a tylko mieszkańcy tego jednego domu, 5 rodzin letników ze Lwowa, wyszli z życiem, nawet bez ubrania. Straż miejska pożarna zjawiała się, popatrzyła i nie funkcjonowała. Cała kolonia letników przejęta wdzięcznością dla panów Goldberga i Smitha, zdziwiona jest obywatelnością straży miejskiej, gdyż niebezpieczeństwo i miastu groziło. Poparzonemu udzielił pomocy dr. Silberstein ze Lwowa.

Rozdźwiany (nad Dniestrem). Woda u nas opadła do 1 metra nad zero i teraz dopiero przedstawia się oczom straszny widok nędzy i smutnej a niedalekiej przyszłości. Ścieżkami polami niemożliwem przejść, wzywają gnijących kartofli i innych plonów zatruwają dokoła powietrze, a reszta zboża jak daleko oko sięga wszystko przez rozrukane fale przymulone i zwałone; najwięcej ucierpiał pod tym względem wsie Moszkowce, Niemszyn, Ostrów, Hanowce. Chałupy podmyte, ściany zwałone, a mieszkańcy wylęgają po fosach z dziećmi i bydłem i wyczekują pomocy, której dotychczas nikt, prócz jednego p. starosty z Kalusza, na razie im nie udzielił. Rząd wyznaczył na cały powiat kaluski zaledwie 1.000 koron. Jest to kropla w morzu.

Z okolicy Chodorowa. W powiatach politycznych bobreckim i żydaczowskim z powodu wylewu Dniestru, Stryja i Świcy było zatopionych dwanaście miejscowości: Bortniki, Bukawina, Młyniska, Żyżawków, Rogożno, Demidów, Borodziec, Zalesce, Międzyrzecze, Woleniów, Demeńka i Podhorce, na przestrzeni przeszło 25 kilometrów kwadratowych. Jak daleko sięgnęło oko, przedstawiała przestrzeń w dorzeczu Dniestru od Żurawna do Rozdolu jedno rozległe, burzliwe jezioro, przez które piętujące się fale wód unosiły odlamy mostów, kawały belek, stopy faszyń i odlamy tam zniszczonych, wyrządzając nieobliczalne szkody mieszkańcom, a szczególnie państwowej regulacji Dniestru. Oprócz tego ponieśli wieśniacy znaczne szkody w inwentarzu żywym, bowiem na rozległych pobrzeżach Dniestru pasły się liczne stada bydła, a zaskoczony niespodzianką powodzią, mimo niesionego ratunku w deszcz znacznej liczbie utonęły. Jeżeli zaś dodamy do tego, że nadbrzeżne Dniestru pastwiska, łąki i pola orne zaniezione żywem i namulem, nie przyniosą w tym roku żadnego pożytku, przeto klęska okolicznych wsi, wieśniaków, jest niezmierną, a zbiorę jesienne na własne potrzeby i przezimowanie bydła absolutnie nie wystarczają.

Pomoc rychła, a znaczna, jest konieczną. Oczekujemy jej od władz rządowych i autonomicznych.

Akcja ratunkowa dla powodzi. Posel Eugeniusz Abrahamowicz donosi nam, że onegdaj otrzymał od prezydenta ministrów następującą depezę:

„Dochodzenia z powodu powodzi i konieczne tymczasowe zarządzenia poczyniłem. Dalsze zarządzenia zastrzegam sobie po nadejściu zażądanego sprawozdania namiestnictwa
Körber”.

Również p. Włodz. Gniewosz, który, odniósł się telegraficznie imieniem grona kolegów z Kola polskiego do ministra prezydenta Koerbera i min. Boehn-Bawerka i Piętko z prośbą o rychłą pomoc rządu dla powodzi, — otrzymał telegram opiewający dostawę: „Dochodzenia wdrożone i odpowiednio zarządzenia poczynione.”
Körber”.

Jak widzimy z obu tych depeż, cała akcja ra-

tunkowa rządu ma na razie tylko charakter tymczasowy. Czekamy zapowiedzianych dalszych zarządzeń, zależnych od sprawozdania namiestnictwa. A chyba w tym wypadku byłoby zbyt szkodliwe, nawoływać namiestnictwo do pospiechu.

Kradzieże w Drzechowicach zaczynają wchodzić w stałą rubrykę pism codziennych. Jakkolwiek pierwszą szajkę włamywaczy, uprawiających swe rzemiosło na brzechowickiej willegiatrze, udało się żandarmeryi rozbić i przepłoszyć, a częściowo nawet wylapać, to jednak nie odstraszyło to innych amatorów cudzej własności od ponownych prób, na szczęście nie uwieczonych pomyślnym dla nich skutkiem.

Dziś o godzinie 2 w nocy przychwyli żandarmi na gorącym uczynku młodzieńca, uzbrojonego w żelazną, na obu końcach zaostrzoną sztabę, w chwili, gdy właśnie dobierał się do willi państwa Rapaportów. Spostrzegłszy groźne piketki żandarmskie, porzucił obiecując żniwo robotę i skrył się w zbożu. Nie na wiele jednak przyszył mu się ten fortel, za chwilę bowiem schwytano go, a dziś rano odstawiono już w łańcuszkach do sądu karnego we Lwowie.

Wogóle złodziejom coraz gorzej zaczyna się powodzić w Brzechowicach — jest zatem nadzieja, że „letnicy” odzyskają tak pożądaną spokój i bezpieczeństwo.

Żółkiew. Miasto nasze z każdym rokiem podnosi się pod względem wielkiej ilości prawdziwie okazałych budynków i może wyjątkowej czystości. Nie dziw przeto wcale, że całe gromady letników zjechały do Żółkwi, która nawiasem mówiąc, o ile jest bogatą w uroczę okolice, o tyle biedną z powodu braku wody. Wczoraj t. j. 22 bm. urządzono festyn na dochód dzielnej straży ochotniczej w lasku „Haraj”. Zabawa udała się, cała Żółkiew wzięła w niej udział, dziękując inicjatorom za uroczalność, którego tam brak po części.

Tonącego w Sanie Wolfa Hofmauna, czeladnika krawieckiego, ocalał w Przemysłu d. 21 b. m. konduktor kolejowy, Jan Małodobry.

W Krynicy odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika prof. dra Józefa Diottla.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum stryjskim odbył się w dniach od 13 do 18 lipca br. pod przewodnictwem rady szkolnego, p. E. Dworskiego. Do egzaminu zgłosiło się 23 uczniów publicznych i 3 eksternistów. Za dojrzałych uznani zostali: Bartkiewicz Jan, Bartkiewicz Stanisław, Damm Henryk, Gatuńkiewicz Adolf (z odzn.), Halperu Hirsch (z odzn.), Hinze Wiktor, Hutkiewicz Mikołaj, Modyczko Stefan, Müller Feivel, Palmrich Jan, Prociów Bazyl, Schiff Maks, (z odzn.), Sielski Eugeniusz, Silber Chaim, Sobol Jan (z odzn.), Szurowski Mikołaj, Wiczerzyk Józef, Weiss Morytz (ekstern). Reprobowano na rok 1 ucznia publicznego, 5 uczniom publicznym i 1 eksterniście pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, zaś 1 eksternisty nie dopuszczono do ustnego egzaminu dojrzałości.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorążczyznej 1. 17.

Na wszelkie zapłatnia odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki lub kasy korespondencyjnej.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekładach opakowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W północie”. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rossowskiego. (8° str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tegoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka” i nowy zbiór poezji pn. „Psyche” do nabycia we wszystkich księgarniach.

Panoramę Raławic na placu powystawowym zwiędzić można codziennie za zniżoną opłatą wstępu po 25 centów od osoby, a w grupach, złożonych przynajmniej z 50 osób, po 10 cent. od osoby.

Zmarli:

W Białej: Amalia z Zajęczkowskich Nowicka, żona starszego poborey podatkowej.

† **Bronisław Świtalski**, urzędnik kolejowy, b. wiceprezes tow. śpiew. „Echo”, zmarł w sobotę d. 21 we Lwowie, jako ofiara szerzącego się obecnie w tak groźny sposób tyfusu brzuszego. Niezwykle zalety serca i charakteru jednaly mu licznych przyjaciół, to też do grobu towarzyszy mu powszechny żal i współczucie dla pozostałej rodziny. Pogrzeb odbędzie się dziś popołudniu, z domu przy ul. Grodeckiej 1. 16.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od zlr. 300, nowe pianina od zlr. 200, nowe harmonie od zlr. 50.

Zwracamy uwagę, że pojedynczych arkuszy z „Biblioteki Słowa Polskiego” nie posyłamy. Można nabywać tylko każdy zbroszowany tom z osobna.

Panów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincyi, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu Słowa Polskiego”, który pojawi się z druku z końcem sierpnia br.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zaszułki”, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka”. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche” zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar-Soltan. „Panna Siekierczanka”. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpiel”. Cena 1 kor. „Przygotowania

wojenne Rosyi“. Cena 1 kor. Zmogas, „Barcikowscy“. Cena 5 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 24 b. m.: „Sposób na mężów“, operetka w 4 aktach z baletem Marsa i Henequina, przekład polski Adolfa Kitzmana. Akt I. pt. Mąż nad przepaścią. Akt II. W garderobie artystki. Akt III. „En petit comite“. Akt IV. Wszystko dobrze.

Dr. Kazimierz Rakowski: „Ocknienie“, dramat, nagrodzony zaszczytnym odznaczeniem na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego. Lwów, nakładem Tow. wydawniczego.

Komisja konkursowa Wydziału krajowego, odznaczając ten dramat, przytoczyła jako główny motyw nastroj jego patryotyczny. Motyw ten nie jest jedynym, acz bezwzględnie gra w duszy autora, znanego działacza w Poznańskim. Dramat posiada po za tem bezsprzeczne, niepoślednie piękności artystyczne, posiada ów „nerw dramatyczny“, który dozwolił autorowi w trzech krótkich aktach przedstawić kilka wstrząsających konfliktów dusz, odzwierciedlających zamknięty w sobie żywy, często ludzki świat cały.

Światem tym — walka o narodowość w Poznańskim. Prof. Bekowski odwraca się od niej, on między Niemcami znalazł naukę, chleb, sławę, on na sprawę narodowościową zapatruje się jako na przemiłą fazę historycznego rozwoju. Gdy brat, broniący na kresach szmatu ziemi, zwraca się doń o pomoc, on nie odpowiada, aby nie podsycać szowinizmu. I brat odbiera sobie życie. Wtenczas profesor spieszy w strony ojczyste, ale tu napiętnowany przez Polaków, jako zdradca przyznaje się do niemieckości, na widok brutalstwa komisji kolonizacyjnej jednak wybucha w nim dusza polska i tak miotany konkluzjami rozpaczliwej logiki swego odstępstwa — kończy samobójstwem.

Ocknienie nastąpiło zapóźno.

Mimo niektórych wad, wypływających z niedoświadczenia scenicznego, dramat p. Rakowskiego, jest pelen siły i efektów i będzie wywierał wrażenie niewątpliwie głębokie.

J. K. Kochanowski. Kazimierz Wielki. Zarys żywota i panowania. Warszawa. Nakład Bronisława Natanson.

Autor odbiega w swojej monografii znacznie od uważanej za klasyczną charakterystyki króla, pisanej przez Szujskiego. Działalność Kazimierza W. rozważa ze stanowiska kultury i misji dziejowej narodu, która w jego panowaniu, z jego natężenia bierze początek — wobec tych zasług narodowych i społecznych są czysto polityczne strony jego panowania mniejszej wagi.

P. Kochanowski napisał swą monografią uzbrojony w całą wiedzę historyografii naszej o ostatnich Piastowiczach na tronie; przychylna się też do niej niejednokrotnie owocami badań własnych. W świetle jego postać króla, acz ogolona z dodatków mitologicznych, acz niewielka od cieniów, rośnie i potężnieje do rozmiaru, który potomność słusznie nazwał „wielkim“. Takie rozdziały, jak o organizacyi wewnętrznej Polski lub „wstęp“, kreślący stan Polski za Łokietki, należą do najlepszych, jakie popularna nasza historyografia posiada, przy wysokim zaś poziomie, autora ani na chwilę nie opuszcza metoda i ścisłość naukowa.

Z obcych stron.

Trust krawców damskich w Nowym Jorku. Wśród nowojorskich krawców damskich wybuchł rodzaj strejku, oświadczyli bowiem, że więcej nie będą się poddawali kaprysom królowych dolarów. Celem lepszego bronienia się przed wymysłami swych klientek, założyli nawet Towarzystwo, które nazywa się „Związkiem krawców damskich w Nowym Jorku“. W wielu procesach, które nieszczęśliwi krawcy prowadzą z swojemi klientkami, żądają oni zawsze orzeczenia rzeczoznawców, ponieważ — jak słusznie twierdzą — ani trybunały, ani poszczególni sędziowie nie rozumieją się na szczegółach toalety. Rzeczoznawców ustanawia rząd. Oprócz tego domagają się, aby parlament uchwalił ustawę, broniącą ich przed kaprysmi milionerek. Jeden z nowojorskich, najbardziej znanych krawców opowiedział pewnemu dziennikarzowi kilka faktów, rzucających jaskrawe światło na kapryśność bogatych Jankiesek: „W obecnym stanie rzeczy — mówił czeigodny igielka — jesteśmy zupełnie zdani na łaskę i niełaskę kapryśnych klientek. Kiedy dama nie chce przyjąć zamówionej sukni, to potrzebuje ją tylko krawcowi odesłać z uwagą, że dobrze nie leży. Procesy w takich razach z reguły przegrywamy. Dama idzie do sądu, przysięga, że suknia źle leży i że się jej nie podoba i — sprawa skończona. Naturalnie, że w tym razie potrzebuje taka malkotentka wziąć tylko stary gorset, a suknia będzie rzeczywiście źle leżeć. Niedawno miałem sam proces: Pewna dama zamówiła u mnie czarną szewiotową suknię, stając przy tem, który wyrób jest obecnie najmodni. Odpowiedziałem, że najmodniejszym byłoby cienkie gładkie sukno, ona jednak obstawała za szewiotem. Przy ostatniej próbie dopiero zmieniła nagłe zdanie, żądając, aby suknia była z — gładkiego materiału. Następnie, kiedy odesłałem jej suknię do domu, zwróciła mi nierozpakowany karton. Sprawę oddałem pod sąd, który przyznał słuszność tej damie, której odechciał się już szewiot i dlatego nie przyjęła sukni.

Pływające wille wchodzą teraz w modę w Anglii, gdzie w bieżącym sezonie wiele rodzin osie-

dliło się — na wodzie. Wielu ojców rodzin wyemigrowało z miasta na statki stojące na Tamizie. Statki te, przystrojone kwiatami bardzo ładnie, tak, że z daleka wygląda taka kolonia pływająca, jak targowica kwiatowa.

Rozmaitości.

Źródło, leczące miłość. Czasopisma lekarskie zawierają niekiedy bardzo ciekawe wiadomości. I tak, naprzykład, ostatni zeszyt hiszpańskiego tygodnika fachowego *Siglo Medico* pomieszcza artykuł doktora Reguera, z którego dowiadujemy się o źródle pożądanym zapewne dla niejednego czytelnika i czytelniczki. Błogosławione źródło znajduje się w miasteczku Alanje w prowincyi Badajoz, w pobliżu Guadina. Ta miejscowość kuracyjna znana była oddawna, lecz dotychczas słynęła z uzdrawiania zwykłych chorób. Niedawno spostrzeżono, iż źródło leczy „cudownie“ choroby nerwów i serca, a nawet — miłości nieszczęśliwe. Od owego czasu Alanje nawiedzane jest licznie przez młode osoby, zdradzone i zawiedzione w uczuciach. Nawet dziewczęta, dotknięte rozstrojem nerwowym, takim jak hamletowska Ofelia, po kilku miesiącach kuracyi powracają do normalnego stanu. Dr. Reguera z całą powagą opisuje kilka uzdrowień. Pomiędzy innymi leczyła się u niego 17-letnia Sewilianka, która po sprzeczeniu z narzeczonym, powzięła taką nienawiść do niego, że sam jego widok doprowadzał ją do furji. Bredziła, nie chciała jeść, spać nie mogła, wreszcie popadła w melancholię. Wysłano ją do Alanje, gdzie kąpała się codziennie, a dwa razy dziennie puszczało jej tusze na plecy. Już po tygodniu objawiła się pożądana zmiana: sen i apetyt wróciły, niebawem powróciła też i przytomność; po dwu tygodniach kąpieli i tuszów, oblubieniec stał jej się znowu miłym i ślub młodej pary odbył się w najpomysłniejszych warunkach.

Z dużej liczby przytoczonych przykładów wymienimy jeszcze jeden. Pewna wiejska dziewczyna, opuszczona przez kochanka, dostała obłędu tak, że przez kilka miesięcy trzymano ją pod kluczem, wreszcie przywieziono ją do Alanje. Początkowo rzucała się, jak furjata, pięć osób musiało gwałtem wsadzać ją do wanny. Po czterech kąpielach uspokoiła się zupełnie, zapomniała o swej miłości i wróciła do domu zdrowieńczo na umyśle i sercu. Źródło w Alanje zawiera składniki chemiczne, takie same, jak wiele innych: żelazo, kwas węglowy i siarczan wapna. Cóż więc powoduje te cudowne uzdrowienia? Dr. Reguera nie objaśnia tego. Ze sprawozdania nie dowiadujemy się również, aby mężczyźni szukali ratunku na podobne dolegliwości. Czyżby odznaczali się większą odpornością lub obojętnością na sercowe zawody?

Idealne pierożki. Amerykanin N. N. otworzywszy w St. Louis restaurację, wpadł na następujący pomysł zrobić sobie reklamy: Na drugi dzień po lunchu uroczystości poświęcenia nowej garnkuchni otrzymało tysiąc przeszło wybitniejszych obywateli miasta perfumowane liściki, pisane kobiecą ręką, z których znajdowały się kawalki atlasowej wstążki. Treść liścików była następująca.

„Wczoraj, drogi mój, nie zdołałam poprosić cię, o przyniesienie mi 10 metrów tej atlasowej wstążki. Co za rozkosz byłaby dla mnie, gdybym znowu mogła być z tobą! Kiedy mnie znowu zaprosisz na śniadanie, to pójdziemy do restauracyi N. N., w której — przypominam sobie — jedliśmy te przepyszne pierożki. Kochająca cię Elza“.

Większa część tych listów wpadła w ręce czeigodnych ze wszech miar połowie adresatów. Na drugi zaś dzień właściciel restauracyi rozkoszował się widokiem kilkuset imponujących peryferij rozniewianych dam, które obległy jego lokal w nadziei ujżenia przedmiotu grzesznych pożądań swych nieznośnych mężów.

Kiedy się zaś dowiedziały, że owa Elza jest tylko mitem sfabrykowanym w celu zareklamowania restauracyi, gniew ich chociaż z początku srogi i bezgraniczny, zaczął powoli słabnąć, tembardziej, że restaurator musiał bardzo grzecznie upewniać je, że list jego oprócz reklamy nie miał weale na celu zburzenia ich szczęścia rodzinnego. W rezultacie udobruchane damy rozniosły same sławę przemysłowego yankesa, a restauracya jego zaczęła się doskonale opłacać.

Chińska cesarzowa. Panna Giers, córka rosyjskiego ambasadora w Pekinie, opowiada w *New York Worldzie* o audyencyi, którą niedawno miały damy dyplomatyczne u cesarzowej wdowy. Cesarzowa interesowała się stanowiskiem kobiety w rodzinie europejskiej i powiedziała między innymi: „Rozmaite uprzedzenia i złe ekonomiczne stosunki utrzymują Chinę w poniżeniu, mimo to jednak emancypuje się ona coraz bardziej. Zapelnia zaś emancypacya kobiety chińskiej jest tylko kwestyą czasu. Mnóstwo dziewcząt już w bardzo młodym wieku pracuje na swoje utrzymanie i zbiera sobie posag w wielu biednych rodzinach, ona pracą swoją zdobywa nie tylko pożywienie dla rodziny, ale nawet ubranie dla męża. Kobiety nasze korzystają z zupełnej swobody konkurencyi z mężczyznami, — o ile rozchodzi się o zdobycie codziennego chleba. Wszystkie jednak przywileje mają tylko mężczyźni.“

Żegnając się z damami, powiedziała cesarzowa: „Nie wstaje, bo stara jestem, a dziś wiele jeszcze godzin muszę pracować“. Wskazując zaś na pierścień brylantowy, podobny do tego, którym obdarzyła wszystkie damy, dodała: „Uważajcie mnie za swoją siostrę i przyjaciółkę. Ten pierścień niech będzie znakiem, że wszystkie do jednej należymy rodziny, i że

cel nasz — aby świat stawał się coraz szczęśliwszym i mądrzejszym, nie jest czym tylko frazesem. Cieszę się bardzo ze znajomości waszej i spodziewam się widywać was u siebie częściej. Lubię i cenię bardzo pracujące kobiety, ale monarchini tego kraju musi więcej pracować, niż najbiedniejsza na kuli.“

Poobiednia drzemka. Tak dla zdrowych, jak i dla chorych większy ruch fizyczny lub praca nateżająca umysł nie są do polecenia po obiedzie. Natura bowiem sama ciągnie nas, jeżeli nie do snu, to przynajmniej do wypoczynku po każdym jedzeniu. Wiosni po swojej siećce czują się bardzo dojrze. Niemowle zaspokoiwszy głód, zwykle zasypia. Robione w tym względzie doświadczenia przemawiają za odpoczynkiem po jedzeniu. Tak n. p. kilka zdrowych legawców pozostawiano po jedzeniu w spokoju, innym zaś kazano uganiać. Przy badaniu następnem okazało się, że w żołądku wypoczywających po jedzeniu psów, wszystko było dokładnie przetrawione, podczas, kiedy u psów, które biegaly po jedzeniu, proces trawienia dopiero się rozpoczął. Mimo to jednakże drzemka poobiednia nie powinna trwać dłużej, jak kwadrans. Kłaść się całkiem nie potrzeba, ale wystarczy się oprzeć w wygodnym fotelu.

Chińska świątynia. W *Hamburger Nachrichten* znajduje się opis jednej z najbardziej przez Chińczyków czczonych świętości — brązowej stawy słońca, zwanej Pu-chin-pufu, umieszczonej w klasztorze budyjskim w Czetin-Clanie, w prowincyi Omen o 70 klm. na południowy wschód od Czeng-tu-fu. Statua ta, jedna z najstarszych w Chinach, wysoką jest na 33 stóp. Kolor aljazu, z którego ją wylano przypomina srebro. Statua składa się z trzech części odłącznych oddzielnie: głowy, przednich nóg i tułowia z tylnymi nogami. Każda noga olbrzymiego zwierza stoi na brązowym liściu lotosu. Na grzbiecie słońca spoczywa także olbrzymi kwiat lotosu, na którym siedzi bóstwo Samatabadza, opiekun prowincyi Omen i klasztoru. Czasu wykonania olbrzymiej statuy nie znają tamtejsze kroniki, przypuszczają jednak, że stało się to w drugim wieku po Chrystusie. Bicie miedzianej monety znali Chińczycy jeszcze na 800 lat p. Chryst. odlewy jednak z brązu, przedstawiające bogów, zaczęły się rozpowszechniać u nich dopiero równocześnie z Budyzmem. Figura słońca wylana jest dosyć jeszcze prymitywnie widocznie, wówczas kiedy, sztuka wylewania z brązu była dopiero w kolebce.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Zaręczyny króla Aleksandra.

Wiedeń, 23 lipca. Wiadomość o zaręczynach króla serbskiego budzi tutaj powszechną sensację.

Narzeczona króla serbskiego była damą dworu cesarskiej Natalii. Jest wdową po inżynierze. Od króla jest starszą o 10 lat.

Zaręczyny te są prawdziwym figlem, wypłatanym Milanowi. Zdaje się, iż Milan złoży swą godność głównodowodzącego armii serbską.

Milan przerwał kuracyę w Karlsbadzie i wraca do Belgradu, gdzie spodziewany jest jutro.

Ministrowie, którzy się nie zgadzali z tym krokiem króla, podali się do dymisji.

Paryż, 23 lipca. Bawiący tutaj prezydent gabinetu Gyorgievics oświadczył telegraficznie, iż pójdzie solidarnie z kolegami i również podał się do dymisji.

Belgrad, 23 lipca. Ludność również nieprzychylnie jest usposobioną dla przyszłej monarchinii serbskiej i nie pochwała kroku króla Aleksandra.

Prezes skupeczyny zapytany przez króla, jak powszechnie przyjęto wieść o jego zaręczynach dał odpowiedź wymijającą, na co odpowiedział mu król:

„Wszystko mi jedno, czy moje zaręczyny podobają się komukolwiek, lub nie. Ożenię się z Dragą, bo ją kocham“.

Wojna z Chinami.

Wiedeń, 23 lipca. Okręt austro-węgierski „Marya Teresa“ wypłynął do portu Singapore. Jutro udaje on się dalszą podróż do Hongkong.

Londyn, 23 lipca. Biuro Reutersa donosi: Chiński poseł wręczył ministerstwu wojny depeszę, w której powiedziano, że wszyscy posłowie zagraniczni — z wyjątkiem Kettelera — żyją i są pod ochroną rządu chińskiego. Daty depeszy nie podano.

Londyn, 23 lipca. Biuro Reutersa donosi z Jokohamy, iż rząd koreański wysłał na granicę swoje wojska.

Londyn, 23 lipca. Telegram z Hongkong z dnia 22 b. m. donosi: Dzisiejszy dzień urodzin cesarza chińskiego obchodzone tutaj, jak zwykle, z wielką uroczystością i entuzjazmem.

Wiedeń, 23 lipca. Przybył tu z Karlsbadu ojciec króla serbskiego, Milan.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ w Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończy takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

**C. k. uprz. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Na to zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

**Depozyty schowkowe
(Safe Deposits).**

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kase pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można wszelkie pieniądze lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. *Sezon od 10 kwietnia.* — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. 1351

Ważne dla letników!!

amatorów świeżego, zdrowego i dobrego piwa.

Z naszego składu we Lwowie ul. Krakowska 14, wysyłamy dla osób prywatnych w miejscach kąpielowych **pasteryzowane piwo fiaskowe** z browaru **mieszczańskiego w Otmuncu**, w paczkach o 50 oryginalnych butelkach. Piwo to słynne ze swej jakości w smaku i kolorze **podobne do pilzackiego**, choć w cenie znacznie tańsze, trzyma się miesiącami bez osadu, nie traciąc na dobroci, przez co letnikom dana jest możność zaopatrzenia się w **piwo dobre, tanie i sepsu nie ulegające.**

Maks Wixel i Syn

1813 we Lwowie, ulica Krakowska 1. 14.

Wielm. Dr. Wincentemu Arnoldowi

składamy z głębi serca podziękowanie za bezinteresowne, troskliwe umiejętne i pełne poświęcenia pielęgnowanie a następnie wyleczenie żony, względnie córki z ciężkiej i zakaźnej choroby. *Oby Bóg wynagrodził Tobie Dobrodziejcu ludzkości, za Twoją trudną i staranną, by uratować dla dzieci matkę, dla męża żonę, a dla matki córkę.*

Karol Ganz, mąż **Katarzyna Huber**, matka
Wianiki. 3999

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą:	127—	zjadają:	123-12
Za 100 marek		53-50		55-80
20-frankówka		9-59		9-60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 lipca.
Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7-40 do 7-60. Pszonica na termin 7— do 7-25. Żyto gotowe 5-60 do 5-85. Żyto na termin 5-50 do 5-75. Owies chłobczy 6-40 do 6-60. Owies na termin 5— do 5-25. Jęczmień pastewny 5-75 do 6-25. Jęczmień browar. 6— do 6-50. Rzepak 11-25 do 11-50. Rzepak cawy — do —. Groch pastewny 6-50 do 7—. Groch do gotowania 7-75 do 12—. Wyka — do —. Bobik 5-50 do 6-25. Hreczka 8-25 do 8-50. Kukurydza stara 6-50 do 6-75. Kukurydza nowa — do —. Cmiel za 56 kłb — do —. Koniczyna czerwona — do —. Koniczyna biała — do —. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —. Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 19-25 do 19-75; palitas Tarnopol na termin 17-25 do 17-75. Przy słabych obrotach usposobienie niezmiennione, jedynie owies i jęczmień znajduje chętnych nabywców.

Wiedeń, 23 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 118-60, Renta majowa 97-60, Węgierska renta koronowa 91—, Akcje kredytowe 804-50, Kredytowe węgierskie 638—, Bank anglo-austriacki 277—, Unionbank 557—, Bankverein 493—, Laenderbank 417—, Kolej pań. 638-50, Lombardy 111—, Elbenthal 464-50, Towarzystwo akcyjne brou —, Akcja tytoniowa 289-59 Alpi-

ny 454—, Renta Majowa 521—, Prager Eisen 1760—, Losy toronto 103-50 na wrzes. Rublo 255-25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Tendencja słaba. **Wiedeń, 23 lipca.** O godzinie 12 m. 6 notowano: kredyty 207-30, Disconto Commanidit 177—. Tendencja cicha. **Wiedeń, 23 lipca.** (Giełda zbożowa) Pszenica na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, pszenica na maj czerwiec 7-9 do 7-82, pszenica na jesień 0— do 0—, żyto na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, żyto na maj czerwiec 7-09 do 7-10, żyto na jesień 0— do 0—, kukurydza na maj czerwiec 0— do 0—, kukurydza na czerwiec lipiec 6-12 do 6-14, kukurydza na lipiec sierpień 0— do 0—, kukurydza na sierpień wrzesień 6-08 do 6-08, kukurydza na wrzesień październik 5-10 do 5-11, owies na wiosnę (—15 maja) 0— do 0—, owies na maj czerwiec 0— do 0—, owies na jesień 0— do 0—, rzepak na sierpień wrzesień 13-30 do 13-40, olej rzepakowy na styczeń luty 1901 —, olej rzepakowy na wrzesień grudzień — do —. Tendencja silna. Pochmurno. **Wiedeń, 23 lipca.** Pszenica na czerwiec 0— do 0—, na maj 0— do 0—, na październik 7-56 do 7-57, żyto 0— na maj 0— do 0—, na październik 6-69 do 6-61, owies na maj 0— do 0—, na październik 5-18 do 5-20, kukurydza na maj 1901 5-88 do 5-89, na lipiec 4-74 do 4-75, rzepak na sierpień 13-10 do 13-15. Oferty żywe Tendencja dobra. Chęć silna. Pogoda ciepła.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 22 lipca.

Polepszenie notowań okazało się krótkotrwałe, jednak nie z winy tutejszej spekulacji, lecz wskutek znacznego słabszego usposobienia targu berlińskiego. Właściwego powodu i tam nie było, zdaje się jednak, że zdenerwowany targ berliński nie jest w stanie wytrzymać silniejszych realizacyj, tam mniej, że upały wygnały najznaczniejszych uczestników z murów miasta, a ci, którzy zostali, nie wystarczają, aby wytrzymać silniejszego nacisku.

Słabsze notowania z Berlina oddziaływały deprymująco na spekulację wiedeńską i zniewoliły ją do znacznych sprzedaży, szczególnie w austriackich i węgierskich kredytach. Obydwie te akcje zdają się według powszechnie panującego przekonania nadawać bardzo skutecznie do operacyj niżkowych, gdyż nie ulega wątpliwości, że w porównaniu do r. 1899 będzie półroczne zaukniecie w obydwóch bankach znacznie słabsze, a widoki na rezultaty bieżącego półroczka weale nie świecą się przedstawiają.

W akcjach kolejowych były transakcje mniejsze, a zmiany kursowe nieznaczne, przeważnie jednak poniżej ostatnich notowań. Stosunkowo daleko większe zainteresowanie wzbudzały akcje żelazne, na które oddziaływało korzystnie doniesienie, że zbyt w wyrobach żelaznych przedstawia się w państwowym bilansie handlowym za pierwsze półroczcie o 7 milionów koron wyżej, niż w roku zeszłym. Renty państwowe poprawiły się w kursie wskutek znaczniejszych zleceń na kupno ze stron klienteli prywatnej.

Wrocław, 19 lipca. (Metale). Moena tendencja na targu cynku nie utrzymała się. Ceny doszły wprawdzie do m. 40 f-co Wrocław za zwyczajne dobre marki z dostawą w lipcu-wrześniu, ale przy tym poziomie cen ustaly zapotrzebowania i ceny w skutek tego zaczęły się obniżać i w końcu sprawozdawczego tygodnia wynosiły m. 39-50. Blachą cynkową interes w ostatnim czasie był ożywiony. Cena zasadnicza wynosi obecnie m. 47-48-50 za 100 kilo f-co Oberhausen.

Londyn, 19 lipca. (Metale). Miedź: Chiliary w gotowym towarze £. 72,15, a z terminem 3-mies. £. 72,2,6. Cyna: Straits w got. towarze £. 144,15, a z terminem 3-miesięcznym £. 138,10. Ołów hiszpański £. 17,10, angielski £. —. Cynk, zwyczajne marki £. 19.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Studia ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata, od 1 października do końca lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągle wycieczki naukowe i ćwiczenia zapewniają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 50 koron miesięcznie, wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron.

Ważne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie.

Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4 klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6 klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum lub szkole realnej, upoważnia do wstąpienia wprost na rok II.

Podania o przyjęcie wnosić należy do dyrekcji najpóźniej do 20 września. Młodzieńcy muszą dołączyć także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela na żądanie dyrekcja szkoły lasowej, Lwów, ulica Zyblikiewicza 1. 28.

Kontyngent wódczany. Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie na podstawie §. 14, wprowadzające w życie uregulowanie kontyngentu wódczanego, na tej samej podstawie, na jakiej wniesiono w Radzie państwa przedłożenie ustawowe. Półurzędownie dodają do tego komentarz, że w sierpniu b. r. kończy się działalność dawniejszego jednorocznego prowizoryum co do kontyngentu wódczanego, a że we wrześniu już zaczyna się nowa kampania, więc zaszła konieczność przewidziana ustawą wprowadzenia tego rozporządzenia na podstawie §. 14. Dotąd kontyngent wódczany regulowany był z roku na rok prowizorycznie; obecnie w myśl wniesionej ustawy rozporządzenie ustanawia kontyngent na lat osm. Odpowiada to życzeniu, które wyrażono jednomyślnie na odbytej przed kilku miesiącami ankiecie, złożonej z kół interesowanych.

Urządzenie nowych filij Banku austriackiego, postępuje w ostatnich czasach bardzo szybko unprzód. Szczególniej energicznie roboty wstępne idą w Marburgu i Jasle, gdzie przygotowane już lokale itp. tak, że jeszcze w jesieni b. r. w obu tych miastach filie będą otwarte.

Ankieta celna dla wyrobów kamiennych obradowała onegdaj we Wiedniu. Podstawę obrad stanowił projekt do nowej taryfy celnej wypracowanej w opawskiej Izbie handlowej.

Pomnożenie inspekcyjnych okręgów przemysłowych Rozporządzeniem ministerstwa handlu z dnia 8 b. m. podzielono kraje reprezentowane w Radzie państwa na 21 inspekcyjnych okręgów przemysłowych, podczas kiedy od r. 1895 było ich tylko 20. Nowo utworzony inspektorat przemysłowy znajduje się w Celowcu, a obejmuje całą Karyntę.

Północna kolej wystosowała do ministerstwa prośbę o pozwolenie towarzystwu podniesienia taryfy przewozowej na cukier, a to ze względu na to, że przed kilku laty kolej północna zniżyła ją do poziomu ówczesnej taryfy cukrowej na kolejach państwowych, a teraz te ostatnie same ją podwyższyły.

Podrożenie towarów garncarskich. Na odbytem w Pradze zgromadzeniu czeskich, morawskich i śląskich garncarzy postanowiono podwyższyć ceny garnków, ponieważ materiał surowy podrożał w ostatnich czasach o 50 do 100 procent. Oprócz tego postanowiono uczynić zadość życzeniu robotników i podnieść im płacę o 10 procent. Projekt urzędzenia w roku przyszłym wystawy keramiczno-garncarskiej w Pradze — zgromadzenie jednomyślnie przyjęło.

Produkcja żelaznego kartelu spada gwałtownie. W pierwszym kwartale b. r. produkcja ta w porównaniu z pierwszym kwartalem roku poprzedz. wynosiła mniej w szynach o 111.000 q., w żelazie sztabowym o 91.000 q., w trawersach o 76.000 q., w blasze 30.000 q. i w drobnym żelaziwie 25.000 q., razem więc cała produkcja zmniejszyła się o 333.000 q. Cała niżka produkcji żelaza za oba upłynione kwartały wynosi 424.000 q., tak, że na drugi kwartał przypada tylko 91.000 q., niżki, która jednak istnieje we wszystkich gałęziach produkcji.

Dostawy. Magazynu żywności dla wojska w Józefowie rozpisuje dostawę siana, słomy, drzewa i węgla z terminem do wnoszenia ofert w pierwszych dniach sierpnia b. r. Ministerstwo obrony krajowej rozpisuje większe dostawy towarów z blachy, żelaza, mosiądzu, alpaki, skóry i konopi. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 14 sierpnia br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Urodzaje na Węgrzech. Urzędowy wykaz stanu zbóż z dnia 10 b. m. ocenia zbiór pszenicy na 36-9 milionów centnarów metrycznych wobec ostatniego faktycznego zbioru 38-45, żyta 10-42 (12); jęczmień 11-62 (13-41), a owsa 10-38 (11-78). Sprawozdanie konstatuje, iż stan zbiorów znacznie się pogorszył w skutek ogromnych upałów, ulownych deszczów, gradobii, a wreszcie w skutek nagłej zmiany temperatury.

W Spasc-Sebes na Węgrzech założono fabrykę celulozy — do której rząd dostarczać będzie 30 tysięcy kub. metrów drzewa z lasów kameralnych.

Niewypłacalność. Związek wierzycieli ogłasza między innymi niewypłacalność Markusa Nagelberga, kupca w Rohatynie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Kossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 lipca b. r.

Hotel Francuski. R. Morawski z Sarnek, Z Listowiecki z Rohatyna, M. Goldberg z Grzymałowa, H. Markowska z Rosyi.

Hotel Europejski. T. Niementowski ze Zbaraża, W. Zaharski z Wiednia, J. Mołna z Krosna, G. Delarow z Rosyi.

Grand Hotel. S. Gronnicki z Buczacza, J. Prokopczyk ze Stanisławowa, Wł. Grodzicki z Rosyi.

Hotel Bellevue. A. Czarnowski z Rosyi, H. Eurstin z Nadwórny.

Hotel Imperial. J. Wojciechowski ze Stanisławowa, O. Blumen z Wiednia.

Hotel Centralny. K. Ostrowski ze Stanisławowa, dr. S. Pisiewicz, L. Zawistowski z Krakowa.

Hotel Stadtmüllera. S. Białobrzeski z Gajów, S. Koronczewski z Tróscienia, J. Haber z Mikołajowa.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylenie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Przez przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct do 3 zł.

3310

JAN IHNATOWICZ

Skłopy własne: we Lwowie, Krakowie, Prze-
myślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszo-
rzędnych aptekach drogueryach, sklepach i zakł. fryzjerskich

HANDEL
Płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salenowe

po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3.—

Koszule z przedami pikowymi i faldkami (zakładkami) do zł. 2.75 i 3.—

Koszule kolorowe, kretonowe i ofortowe po zł. 2.50 i 2.75.

Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESNY

po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.

Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.

Chustki płócienne tuzin zł. 2.50.

Prawdziwe Saskie

skarpetki, pończochy

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wy-
konują się najstaranniej.

na życzenie szczegóło-
we cenniki.

od 2.50
Dla własnego bezpieczeństwa
REVOLWERY
poleca
FIELECKI
mag. Broni, Lwów.

Już wyszły z druku

Doświadczone sekreta

SMAŻENIA

KONFITUR I SOKÓW

przez

Florentynę i Wandę.

Wydanie szóste obejmuje:

Smażenie poziomek, tru-
skawek, porzeczek, agrestu,
czerech, malin, wiśni luto-
wek i czarnych, róży, ber-
berysu, dereni, głogu, orze-
chów, pomarańcz itp.

Kompoty z gruszek, ren-
glot, wiśni, brzoskwiń, am-
nasów, jarzyn, sliwek, boró-
wek, winogron itp.

Smażenie soków jak:
poziomkowego, berberyso-
wego, malinowego, porzecz-
kowego, różanego, zora-
winowego itp.

WSZELKIE GALARETY, MAR-
MOLADY, POWIDELKA OWO-
COWE 3425

Konserwy z owoców
w spirytusie i occie.

Robienie Lodów, Pomadek,
doskonałych Sorbetów.

Owoce smażono w cukrze itp.

Cena: 1 kor. 20 hal.

Po przesłaniu przekazem pocz.
1 kor. 32 hal. wysyła franco
Drukarnia Narodowa St. Ma-
niewski i Spł., Lwów, Koper-
nika nr. 9.

SAPOMENTHOL

(Masło Sapomentholowe)



nacieranie ból uśmierzające wyrobu Eugeniusza
MATULLI, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po ce-
nie: Słoik próbny 1 kor. 40 hal. Słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należyłości lub za zaliczką wy-
sła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomy-
myślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na prze-
kaz 12 hal., a na przesyłkę oiraukową 60 hal.
Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać
wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matulli“ i przyjmować
tylko oryginalne w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmiej-
szony tu obok się znajdujący. 1658

L. 30.236/900.

OBWIESZCZENIE.

Gmina król. stoł. miasta Lwowa przystępuje do
budowy Zakładu elektrycznego, dla dostarczania prądu
elektrycznego mieszkańcom miasta, do użytku domo-
wego i przemysłowego, tj.: do oświetlenia, porusze-
nia motorów, zastosowań higienicznych, laboratoryj-
nych i t. p.

Prąd elektryczny wytwarzany będzie w miejskiej
stacji centralnej, przy ul. Pełczyńskiej, a dostarcza-
nie prądu będzie się mogło rozpocząć w listopadzie
1900 roku.

Zgłoszenia o udzielenie prądu elektrycznego,
przyjmuje Dyrekcja Zakładu elektrycznego (ulica Peł-
czyńska 21), która też poda stronom interesowanym
wszelkie wyjaśnienia i warunki, pod którymi będzie
mogło nastąpić udzielenie prądu.

We Lwowie, 3 lipca 1900. 3994
Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Na malowki!

JULIUSZA MIKOLASZA, Następcy
Jakób SPRECHER i Sp.

we Lwowie — polecają 3817

Spirytus najczystszy

„Bon Gout“

5 ltr. = 5 klg. Btto.

w blaszankach pocztowych.

Na malowki!

Przeciw tyfusie i epidemiom!

ANGIELSKIE PATENTOWANE

FILTRY DO WODY

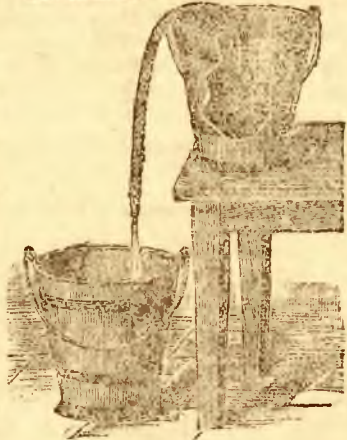


zapomocą kompozycji węglanej oczyszczają i destylują
wodę do picia, usuwając mety, mikroby i zarazki. Filtry
te jedynie prawdziwe i skuteczne systemu BÜHRINGA
są w rozmaitych wielkościach i naczyńach do nabycia
we Lwowie wyłącznie tylko w handlu

KAZIMIERZA LEWICKIEGO

(główny skład parociany, szkła itp.)

we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.



Czysta dobra woda jest głównym warunkiem dla zdrowia!

a) Filter węglowy z węzłem gumowym
zastosowany do każdego naczynia otwarte-
go 95 ct., zł. 1.35, 2.25, 2.25, 4.10, 6.60, 8.50
(według wielkości).

b) Filter szklany z łaską zł. 2.70 i 3.85,

c) Filter kamionkowy złr. 10.60, 15.80,
21.80 26.20.

d) Filter żelazny emalowany co każ-
dej łaszki zł. 4.85, 5.70.

e) Filter wiaderkowy emalowany z be-
czułką kamionkową zł. 10.60 i 16.50.

f) Filter kieszonkowy podręczny (w pu-
szcze) zł. 2.30.

g) Osobno do nabycia same węgle fil-
trujące do każdego rodzaju i wielkości fil-
tru 70, 85, 1.65, 1.95, 2.35 złr.

3964

Patentowane filtry systemu „Bühringa“ są najpraktyczniejszym
i najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciw wszelkiego rodzaju do-
legliwościom żołądkowym i rozmaitym chorobom zakaźnym.

ZMOGAS.

Barcikowscy
Najnowsza powieść
Do nabycia:
w ekspedycji „Słowa
Polskiego“ ul. Chorążczyzny 1. 1.
W ZNAJACZNIJSZYCH KSIĘGARNIACH
Cena 5 koron.

Prowadzone dotychczas

przez galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

działy:

Węgiel kamienny, Szałki i przybory po-
zarne, Węże parociane i gumowe

objęło nowo otwarte 123 2609

Lwowskie Biuro handlowe

przy ulicy Kościuszki 4.

Zarząd dóbr w Łopatynie

ma do sprzedania około

10.000 sztuk sosnowych i dębowych

progów kolejowych

ze zrębów zimowych 1900/1. Oferty do 15 sierpnia
1900 r. Pośrednictwo wykluczone. 3991

Odniesiona w r. 1894 najwyższą bono-
rową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

FABRYKA

Szeligi Łyszkiewicza inżyniera

we Lwowie

ulica Św. Marcina liczba 29.

poleca:

Asfalt w gorącym stanie do
izolacji fundamentów, oraz
do osuszania zawilgocon-
ych ścian w pomieszcza-
niach. Niszczy bezpowrot-
nie gorącym asfaltem —
grzyb drzewny.

Tektury asfaltową ognio-
trwałą do krycia dachów
od 20 cent. za 1 m. □
Lak asfaltowy i Smoła dy-
stylowana bezwodną do
konserwacji dachów i
drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pok-
rycia dachów i repercyje
swoimi robotnikami. 25
Telefon nr. 259.

Fabryka Szeligi Łyskie-
wicza, inżyniera
w Lwowie poleca Dachy
kolczementowe nie wyma-
gające więzów dachowych,
bez konserwacji i reparacji,
wiecznej trwałości. 1795

OLIWE
do
ROWERÓW
Gumę do naprawy
Rowerów
LAKIER
do
ROWERÓW



W. Gzopp
najstarszy galicyjski skład farb
pokostów i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.
(Telefon 286) 2293

Cenniki gratis i franco
= Rok założenia 1843. =

Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrüben-
samen), nasienie świeże i
pewne, litr 1 złr.
poleca 3764

J. BULSIEWICZ
SKŁAD NASION
W BOCHNI.